Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 85. Kraków, czwartek 20 lutego 1908 r. Rok XVI.

Koleje bałkańskie.

Wiedeń 18 lutego.

Nie trzeba brać zbyt dramatycznie hałasu podniesionego w pewnej części prasy z powodu ogłoszonego w delegacjach zamiaru rządu austrjackiego. aby wybudować połączenie kolejowe pomiędzy linjami austrjackiemi, a tureckiemi, względnie greckiemi.

O cóż bowiem chodzi?

Sieć linii bośniackich urywa się w Uwaczu w odległości 100 kil. od Mitrowicy, pierwszej stacji tureckiej na drodze do Saloniki. Wskutek tej przerwy, ruch handlowy pomiędzy Bośnią, względnie Austro-Węgrami, a Turcją i morzem egejskiem, jest niemożliwy, lub przynajmniej bardzo utrudniony. Nic w tem zatem niema dziwnego, że Austrja dąży już oddawna do uzupełnienia tej luki. Ma zresztą do tego zupełne prawo, zagwarantowane jeszcze traktatem berlińskim. Ale sprawa to bardzo odległa i wymagająca wielkiego nakładu pracy i kapitałów. Owe 100 kilometrów, które trzeba dobudować, przechodzą przez sandżak Nowo-bazarski, należący do Turcji i zamieszkały przez ludność wrogo się odnoszącą do austrjackiej ingerencji. Oprócz tego, koleje bośniackie są wąsko-torowe. Jeżeli więc linja Uwacz— Mitrowica, — będzie takiego samego typu, w takim razie koszta przeładowywania towarów w Mitrowicy będą tak znaczne, że zaciążą dotkliwie na całym ruchu handlowym pomiędzy Austrją i Turcją; przebudowanie zaś linii do Serajewa wymaga olbrzymich nakładów, gdyż kolej jest jednotorowa i prowadzi przez 72 tunele!

To też perspektywa bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Wiedniem a Saloniki jest bardzo odległa i to „niebezpieczeństwo" nie grozi bezpośrednio Rosji... Pod względem strategicznym linja Uwacz-Mitrowica, ułatwiłaby w danym razie przesuwanie wojsk z Bośni ku Macedonji, —ale ponieważ sandżak Nowo-bazarski ciągnie się długą a wąską szyją pomiędzy Serbją a Czarnogórą, — przerwanie linii jest bardzo łatwe i nie wymaga większego wojskowego wysiłku. Zresztą, dla niezmiernie nieprawdopodobnej perspektywy jakichś zawikłań wojennych pomiędzy Austrją i Turcją, powstrzymywać naturalny rozwój międzynarodowych dróg handlowych, byłoby wielką niedorzecznością polityczną i ekonomiczną.

W każdym razie niema w projekcie kolejowym żadnej niepokojącej groźby dla interesów rosyjskich na półwyspie bałkańskim, i rząd rosyjski dobrze to rozumie. To też hałas podnosi tylko prasa nieodpowiedzialna potrzebująca reklamy i grająca na strunach „szowinistycznych. Z tego samego powodu rozdmuchuje sprawę połączenia kolejowego do Mitrowicy „Neue freie Presse",—do rozmiarów międzynarodowego zatargu. Ten dziennik, który wpływy swoje coraz bardziej traci, czyha na każdą sposobność, aby zwrócić na siebie uwagę. Obecnie eksploatuje na wszystkie strony oświadczenia bar. Aehrenthala; ale już nawet giełda nie trwoży się tą papierową wojną.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie dra Grossa. Wczoraj wygłosił dr. Adolf Gross sprawozdanie ze swej działalności poselskiej w Wiedniu. Nie „działalność" jednak żydowskiego posła, bo tej trudno by dopatrzyć się nawet w reklamowanej mowie dra Grossa, ale raczej omówienie sytuacji politycznej i przygotowanie platformy do wyborów sejmowych było tematem obrad żydów w sali hotelu Kleina.

Przemówienia dra Grossa nabiera na tem tle pewnego znaczenia, ponieważ wyjaśnia stosunek „polskiej demokracji" do „niezawisłych żydów" w Krakowie, a tem samem pozwala wnioskować o wyniku wyborów sejmowych,

Przyznać należy, że dr. Gross posiada niezrównaną iscie żydowską giętkość i wyrobiony, zdrowy sąd o naiwności demokratów krakowskich. Jak przy wyborach parlamentarnych z szumem i hukiem wystąpił z ich obozu, by zyskać pomoc socjalistów, dysponujących pewną siłą na Kazimierzu, tak obecnie zwraca czułe oczy do demokratów jako najsilniejszych przy sejmowych wyborach. Obiecuje już, że reprezentant niezawisłych żydów w Sejmie przyłączy się do lewicy sejmowej, ba nawet swoje stanowisko do Koła polskiego w Wiedniu określa jako na ogół przyjazne. Koło jest dla dr. Grossa jednym z najbardziej wolnościowych klubów parlamentarnych, ciąży tylko na niektórych jego członkach grzech nadużyć wyborczych i to niepozwala czystemu p. Grossowi do niego wstąpić,

Dr. Gross przypomniał nawet, że w czasie dyskusji o nadużyciach wyborczych wystąpił przeciw generalizowaniu zarzutów na całe Koło polskie. Na ogół więc uważa się dr. Gross, za poprawnego Polaka i demokratę i na tej podstawie żąda od demokratów, by popierali „niezawisłego żyda" na posła sejmowego z Krakowa.

Najciekawszymi były wywody dra Grossa o sytuacji w parlamencie.

Pierwszymi, którzy mu tam w oczy wpadli, byli oczywiście chrześcijańsko - socjalni. (P. Gross nie może nawet ze wzruszenia wymówić tych dwóch wyrazów po polsku, używa więc języka niemiec. (Ci są najgorszymi ideowymi antysemitami. Ale antysemita mi są nadto agraryusze, katolicy i wolnomyślni czescy, narodowcy niemieccy i wszechniemieccy, Rusini i ludowcy.)

Olbrzymia większość parlamentu chce być „Judenrein"

Rozpaczliwą była więc sytuacja dra Grossa, gdy znalazł się wśród samych antysemitów... Tylko socjaliści i Koło polskie nie są antysymickimi klubami. Przy pomocy też tylko Koła wywalczył dr. Gross pewne dla żydów korzyści, bo nawet syoniści są w rzeczywistości... antysymitami.

Nie macie panowie pojęcia — mówił dr. Gross, — jakich zaciekłych antysemitów znalazłem w parlamencie, takich niema i nie było w Galicji.

Winę obecnych rządów klerykalnych ponoszą: socjaliści, bo nie chcą przystąpić do postępowego bloku, utworzyć „wolnościowej" większości. W parlamencie— zdaniem dra Grossa — niema zapału do walki ekonomicznej, ani narodowej, ale istnieje zapał do „walki myśli i uczuć", do „walki kulturalnej" Klerykali chcą ciemnoty, a wolnomyślni i dr. Gross z nimi pragnie światła. Więc powinna wybuchnąć walka. Ala ją rząd zręcznie usuwa przedłożeniami ekonomicznemi. Tak się przedstawia dr. Grossowi sytuacja w parlamencie. Z całą pewnością zaręcza on, że Czesi z Niemcami umawiają się kiedy mają wygłaszać nieprzyjazne mowy, tylko Rusini chcieli urządzić burdę i śpiewali w Izbie posłów. Ale to nic nie zaszkodziło, posłowie bardzo lubią słuchać śpiewu. Drugim razem poszło nieco gorzej bo „jeden wysoki Kroat" został uderzony pultem przez Rusina. Ale ostatecznie uspokoili się i Rusini dziś całują się już z Głąbińskim. Wszystko jest w porządku, tylko antysymici są solą w oku p. Grossowi, który nawet z racyi antysemityzmu w parlamencie wykładać musiał chrześcijańsko-socjalnemu posłowi ks. Drexlerowi... religię chrześcijańską. Najgorszymi, zaś z tych najgorszych są: Bielohlawek, Dobija i Sternberg. Najzacniejszym natomiast posłem w parlamencie jest chudy prof. Masaryk, który już jest tak, wolnościowym, że więcej nie można".

Co się tyczy syonistów, to dr. Gross konstatuje, że ci się w parlamencie wstydzą syonizmu. Jako dowód przytacza, że gdy zapytał jednego: „to pan jesteś herszten syonistów?" ten odrzekł: Bynamniej, ja jestem demokratą żydowskim. Dr. Gros oznajmił dalej, że jest niezadowolonym z polityki rządu, buława ministerjalna ciągle się przedłuża, a nie wyszedł jeszcze dla antysemitów „Überfüllungsverbot".

W dyskusji przemawiali: syonista dr. Bulwa, socjalista Mischel i niezawisły żyd Himmelblau.

Dr. Bulwa zarzucił posłowi, że broni Koła polskiego, że jest dzikim, że nie jest żydem, że nie jest demokratą. P. Mischel (soc.) orzekł. że dr. Gross to żaden demokrata, że w całej Galicji nie ma ani jednego demokraty, że są tylko zdrajcy i oszuści demokratyczni. Tylko socjaliści bronią żydów i dlatego są demokracją.

W końcu dr. Gross nawymyślał poprzednim mowcom i oznajmił, że o mandat sejmowy ubiegać się nie będzie.

Mikołaj II, Pobiedonoscew i Witte.

(Ze wspomnień dworaka rosyjskiego).

II.

Konstantin Pietrowicz Pobiedonoscew, dawny nauczyciel Mikołaja II, był również profesorem jego ojca i przyjacielem dziadka. Człowiek niezaprzeczenie uczony, osypany dostojeństwami, nieprzekupny i oddany carowi, swobodny w wypowiadaniu swych opinji, z czego korzystał często, a przytem bezinteresowny. Zajmowały go tylko wielkie sprawy duchowe i moralne państwa. Zasmucony brakiem wiary i ukształcenia religijnego u ludu, pragnął temu zaradzić. Jak nowy car był on bardzo religijnym.

Oto podwójna przyczyna ślepego zaufania cara do rad takiego człowieka. Pobiedonoscew stał się wyrocznią, mężem opatrznościowym.

Otóż ten człowiek surowy, religijny, był jednocześnie największym sceptykiem, jakiego świat wydał. „To pierwszy nihilista w cesarstwie“, scharakteryzował go ktoś, kto drogo zapłacił za poznanie go do głębi. Czy wierzył on w Boga? Jest to mało prawdopodobne. To pewna, że nie wierzył w żaden sposób polepszenia życia ludu, ulżenia mąk, od których cierpiał cały kraj. Obdarzony wyższą inteligencją, djalektyk pierwszorzędny, szafując obficie argumentami z historji i polityki, obalał teorję przeciwnika jednym zamachem. Równocześnie eunuch moralny i polityczny, pozbawiony wszelkiej inicjatywy, wszelkiej siły twórczej.

Stąd pochodzi jego nienawiść dla nowych idei. A starzec ten umiał nienawidzieć nienawiścią chłodną, nieubłaganą. Nie znosił zarzutów, ani opozycji, skądkolwiekby pochodziły. Prześladował swych przeciwników z okrucieństwem systematycznem i bezlitosnem.

* * *

Jeden fakt z tysiąca najlepiej go charakteryzuje.

Długoletni inspektor szkół elementarnych okręgu Orłowskiego, dowiaduje się pewnego razu, że został odwołany ze swej posady ze wszystkiemi następstwami, jakie pociąga taka kara. Dla tego urzędnika, obarczonego liczną rodziną, posada była jedyną podstawą bytu. Za kilka miesięcy miał wysłużyć emeryturę.

Oszołomiony, widząc się zrujnowanym, wyrzuconym na bruk z rodziną, chwyta się ostatnich środków obrony. Siada do wagonu kolejowego, przybywa do Petersburga i uzyskuje audjencję u ministra oświaty, swego najwyższego zwierzchnika.

— Na widok rozżalonego starca minister uczuł litość.

— Słuchaj pan — rzekł — to nie ja byłem inicjatorem odwołania pana z posady. To Konstantin Pietrowicz. Udaj się pan do niego, usprawiedliw się.

Inspektor posłuchał rady.

Po długich staraniach udało mu się uzyskać audjencję u Pobiedonoscewa.

— Excelencjo, dlaczego łamiesz mi życie, co uczyniłem?...

Pobiedonoscew bardzo chłodno odpowiada, patrząc uparcie w jego oczy:

— Czy nie powiedziałeś pan pewnego dnia, wobec świadków, że szkoły cerkiewne, których jestem założycielem, istnieją tylko na papierze?

Szkoły te Pobiedonoscew wymyślił w celu reakcyjnym, aby utworzyć przeciwwagę liberalizmowi szkół ziemskich i był z nich bardzo dumny.

Inspektor stał się ofiarą denuncjacji jakiegoś popa, który chciał być dobrze widzianym przez strasznego prokuratora Synodu. Przed Pobiedonoscewem kler rosyjski nigdy nie był do tego stopnia spodlony i zdemoralizowany jak za jego rządów. Do powodzenia wystarczał jeden tylko środek: szpiegostwo i denucjacja!

Dymisjowany urzędnik nie stracił jednak kontenansu.

— Tak, powiedziałem, — oświadczył — ale nie w znaczeniu ogólnem, jak mylnie doniesiono. Powiedziałem, że w zamieszkiwanym przezemnie okręgu, jedynym, jaki znam, żadna ze szkół cerkiewnych, które figurują w wykazach statystycznych nie istnieje w rzeczywistości. Powiedziałem i mogę to dowieść.

— Strzeż się pan—pogroził prokurator Synodu—jesteś pan pewnym prawdy swych słów?

— Zupełnie pewnym.

— Dobrze. Zobaczymy. Przejdź pan do tego gabinetu i czekaj.

Urzędnik oczekiwał długo. Nakoniec ukazał się służący i wprowadził go do gabinetu. Tam ujrzał nową osobistość. Był to Siemianin, prawa ręka Pobiedonoscewa, który specjanie zajmował się organizacją szkół cerkiewnych w państwie.

— Odjedzie pan natychmiast, z moim pomocnikiem — oświadczył Pobiedonoscew — do swego okręgu; zobaczymy, czy będzie pan mógł dowieść prawdy słów swoich.

— Doskonale.

— Przybywszy do Orła, odwołany urzędnik przedłożył swemu towarzyszowi podróży mapę okręgu, prosząc o wybór miejscowości, dokąd chce się udać. Siemianin wskazał przypadkowo jeden punkt i pojechano.

Przybywają do wsi. Na jednym z domów widać napis: S z k o ł a c e r k i e w n a. Jest to mieszkanie miejscowego popa. Stukają do drzwi. Wychodzi „p a p a d j a“,

— „Batiuszka“ w domu?

— Nie, pracuje w polu, poślę po niego.

Po kilku minutach nadbiega pop z podniesionemi połami swej „riasy“ żył on z inspektorem w dobrych stosunkach, więc na zapytanie co słychać z jego szkołą, bez nieufności począł się śmiać:

— Tylko jeden Siemianin wierzy w te szkoły. Jakże pan chcesz, abym ja bawił się w nauczyciela, gdy to się tak mało opłaca, a w dodatku mam pole do uprawy, bo muszę żyć.

— A więc szkoła — oświadczył Siemianin, nie zdradzając swego incognito, — nie istnieje w rzeczywistości?

— Ani moja, ani żadna inna. Słuchaj pan,

---

37) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Przypominasz sobie, że podpisany był imieniem kobiecem... Postaw się na mojem miejscu Armandzie. Cóżbyś przypuszczał? cobyś pomyślał? Czy nie byłbyś zażądał objaśnienia natychmiast, z dowodem w ręku? Czy byłbyś okazał tyle pobłażliwości, przywiązania i ufności, co ja?

Uniesienie hrabiny wywarło na Armandzie niezwłoczny skutek. O ile ona była ożywiona, o tyle on stał się sztywnym; odzyskał całą przewagę po swojej stronie. Bez zmrużenia oczu wytrzymał ten gwałtowny napad, a kiedy zobaczył, że żona wyczerpała już dowodzenia swe i wymówki, odrzekł z wielkim spokojem:

— Więc ty, moja droga, wyprawiasz mi scenę zazdrości.

Na te słowa Mina zmieniła się na twarzy. Spodziewała się, że ujrzy Armanda wzruszonego, że usłyszy go usprawiedliwiającego się, grożącego, nawet z oburzeniem. O! jakże oburzenie jego wydałoby się jej błogiem! A otrzymała od niego tylko odpowiedzi oschłe, drwiące, ani jeden wyraz nie pochodził prawdziwie z serca. Stała się podejrzliwą, jaką nie była na początku tej rozmowy. Z posępnym wyrazem twarzy podchwyciła:

— Scenę zazdrości, nie. Ja cię tylko proszę o wyjaśnienie.

— Po cóż? Jesteś bardzo szczegółowo obeznana ze wszystkiem.

— I to lepiej, niżeli możesz przypuszczać — odparła, zapominając o przezorności, zrozpaczona tym ironicznym chłodem. — Widziałam się dziś z panną Andrimont.

Tym razem Armand stracił równowagę umysłową. Nie spodziewał się tego odkrycia. Czuł się zaskoczonym znienacka. Co mogło zajść między temi dwiema kobietami? Co sobie powiedziały? Co wiedziała Mina, a czego nie wiedziała? I co wyznała Łucyi? W jednej chwili wyobraził sobie, jak się zdziwiło młode dziewczę, dowiadując się z ust jego własnej żony, że jest żonaty. Położenie wydało mu się otoczonem zgrozą i śmiesznością. Pomyślał sobie, że mógł być uważany za podłego, a zarazem śmiesznego, i cierpiał straszliwie.

— Zkądże się dowiedziałaś o jej nazwisku i mieszkaniu? — zapytał.

— Bardzo prostym sposobem; śledziłam cię.

— Kiedy?

— Wczoraj.

Nie śmiała się przyznać, do jakich uciekała się środków dla dowiedzenia się tego, co pragnęła poznać. Na swój rachunek wzięła szpiegowanie, uważając za zbyt niemożliwe wyjawić w tej chwili, iż użyła agenta, jakkolwiek pewna była jego fachowej dyskrecyi. Zdziwiony tak śmiałą przedsiębierczością u żony, zwykle bojaźliwej i łagodnej, Armand, ostrożnie już posuwał się dalej w rozmowie, odgadywał bowiem na każdym kroku zasadzki.

— Jeżeli mnie śledziłaś — rzekł — to znać musisz moje postępowanie. A ono najlepiej za mną przemawia. Jeżeli zaś widziałaś się z panną Andrimont, musiałaś się co do niej upewnić, nie wiem zatem, czego jeszcze chcesz się [odem]nie dowiedzieć?

— Wiem, że jest krewną twoją bardzo bliską, lecz nie rozumiem jeszcze, dlaczego tak długo ukrywałeś przedemną jej istnienie.

Był to w rozmowie stanowczy punkt dla Miny. Jeżeli Armand odpowie jej takiem samem objaśnieniem jak panna Andrimont, będzie mogła dać większą wiarę temu, co mówił i co jej powie następnie. Jeżeli zaś odpowiedzi ich nie będą się zgadzały, wtedy ogarnie ją okropne zwątpienie. Patrzyła na męża, chcąc wzrokiem przeniknąć do głębi duszy, i widząc, że ociąga się z odpowiedzią, tupnęła nogą niecierpliwie i zawołała:

— O! nie namyślaj się, możesz mi powiedzieć. Jeżeli siebie jesteś pewny, dowody same ci się nasuną, bez zabiegów...

— Rzeczywiście same mi się nasuwają — rzekł hrabia. — Panna Andrimont najzupełniej poróżniona jest z moją familią i zależy jej na tem, ażeby krewni nie wiedzieli o przyjeździe jej do Francji i obecności w Paryżu. Dlatego nie mówiłem ci o niej. Czy w tem jest co niewłaściwego albo występnego?

— To bardzo nie stosowne, jeżeli nie występne — pochwyciła pani de Fontenay, oddychając z pewną ulgą, bo uczuła żywą radość, odkrywając w mężu początek niewinności. — Mnie mógłbyś był przecież ufać. Czyż między nami powinny istnieć tajemnice? Czy sądzisz, że nadużyłabym twego zaufania? A zresztą jakieżby stąd wynikło niebezpieczeństwo? Czyż panna Andrimont zostałaby zgubioną, gdyby stryjowie jej i kuzyni, dowiedzieli się, że przybyła z Ameryki? W tej dzikości, jest za wiele egzaltowanej przesady. Czy sądziła, że familia będzie się jej tak narzucała? Czy też obawiała się złych zamiarów względem siebie? Wszystko to dowodzi, że ma o sobie szczególne wyobrażenie. A to dosyć śmieszne.

Z wielką przebiegłością Mina siliła się na obwinianie Łucyi, ażeby podrażnić Armanda i podniecić go do obrony. Nie dał się jednak złapać w zasadzkę i pozostał bardzo spokojny.

— Ja też powiadam ci, że miała słuszność tak postępując. Ale postąpić tak miała prawo. Cóż ja na to mogłem uczynić.

— Mogłeś był przynajmniej bywać u niej rzadziej.

---

jeszcze dzisiaj rano otrzymałem bilecik od kolegi z sąsiedniej wsi, z prośbą: „gdy będziesz robił raport o swej szkole, zrób jednocześnie i o mojej“.

Ach, tak! proszę o pióro i atrament — zażądał Siemianin — mam coś napisać.

— Mam wprawdzie pióro — odrzekł pop — ale ani krzty atramentu. Ponieważ pisuję nie wiele, zapominam go kupić.

Wtedy urzędnik Pobiedonoscewa wyjął bilet wizytowy ze swego portfelu i na odwrotnej stronie począł ołówkiem robić notatki. Przez jego ramię ciekawy pop rzucił wejrzenie na bilet i zbladł.

— Łaski, Excelencjo, nie gub mnie — błagał. Nie wiedziałem o waszem dostojeństwie, ale to nie przez brak szacunku. Co powiedziałem jest istotnie prawdą.

Uczciwość wymagałaby, aby Pobiedonoscew poznawszy swój błąd, naprawił go, wprowadzając inspektora ponownie na posadę. Nic z tego. Inspektor został pomimo to wyrzuconym z posady. Chcąc mu jednak wynagrodzić krzywdę, Pobiedonoscew dał mu jakieś miejsce w administracji swego majątku. Tym sposobem moralność została ocaloną, a nieomylność prokuratora św. Synodu — również Czyż to nie jest uderzającym rysem charakteru tego człowieka!

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 20 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek Leona biskupa wyznawcy i Zenobiusza kapłana męczennika, w piątek Fortunata męczennika i Eleonory panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 44; zachód przypada o godz. 5. min. 3 długość dnia godz. 10 minut 19.

Kalendarzyk czwartkowy.

Dziś, dn. 20 lutego:

Teatr miejski „Mąż męczennik“.

Czytelnia katolicka: (Sienna 5): Wieczór ku czci Piusa X, o godz. 8-mej.

Stary Teatr: Ostatni wieczorek wełniany.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Stany Zjedn. Ameryki półn.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

— NABOŻEŃSTWA. W niedzielę o godz. 9 rano, w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) Nowenna do św. Kazimierza.

W kościele św. Katarzyny, OO. Augustyanów w tymże dniu odpust bracki Najświętszej Marji Panny Pocieszenia, zaś nazajutrz nabożeństwo za dusze zmarłych członków bractwa.

— BAL ARTYSTYCZNY mniej liczny od poprzednich utrzymał jednak swój odrębny interesujący charakter. Sala była przystrojona olbrzymiemi motylami bardzo artystycznie wykonanych. Kostyumów pojawiło się stosunkowo dużo. Ogólną uwagę zwrócił Arab w autentycznym stroju (p. F. J) i Turczynka (panna R. w stroju pomysłu pani M.)

Oprócz tego było kilka ładnych wschodnich strojów. Malowniczo wyglądał huzar napoleoński (p B.) Było dalej kilka kostjumów rokoko, rusałki, ondyny mefistofela, huzarka itd. Tańce szły z wielkiem ożywieniem pod wodzą p. Pniewskiego. Galerye przepełniła doborowa publiczność.

— REDUTA PRASY. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna komitet wysyłanie zaproszeń na redutę prasy. Celem uniknięcia ewentualnych przeoczeń w adresach, redakcye „Czasu“, „Głosu Narodu“ i „Nowej Reformy“ przyjmują jeszcze w dalszym ciągu zgłoszenia po zaproszenia w godzinach od 12—1 w południe i od 4—5 po połud, ustnie, listownie z dokładnem wyszczególnieniem adresu, lub telefonicznie, a także zamowienia na miejsca na galeryi. Czas i miejsce wydawania biletów na galeryę, w cenie 12, 10, 8 i 6 koron, będą później zapowiedziane w dziennikach; komitet zawiadamia przytem, że miejsc wolnych na galeryi jest już tylko zaledwie kilkanaście.

Wydawanie biletów wstępu na salę(po 6 koron), na podstawie zaproszeń, odbywać się będzie w hotelu Pollera: we czwartek 27, w piątek 28 i w sobotę 29 b. m. w godzinach: od 11—1 w południe i od 4—6 po południu, a w dzień reduty, w niedzielę 1 marca, w kasie starego teatru od godz. 10 rano przez cały dzień.

— PRZYJAZD p. DOBRODZICKIEJ do Krakowa, nastąpił wczoraj o godz. 8 wieczorem Przybyła w towarzystwie męża.

Na dworcu powitała p. Dobrodzicką młodzież ze „Związku akademickiego“ która na części jej wznosiła owacyjne okrzyki.

— KTO UTRZYMUJE SOCYALIZM. Paryskie dzienniki zajmują się znowu kłopotami finansowemi głównego organu francuskich socyalistów „Humanite“. Dziennik ten znowu upada pomimo ogromnej pomocy w kwocie 200 tysięcy franków, którą otrzymał w 1907 roku. Obecnie okazało się, że socyalistyczną „Humanite“ założyła spółka . . złożona wyłącznie z żydowskich bankierów. Spółkę tę tworzyli pp. Lewi Bruhl, Lewi Bram, Dreyfus, Ludwik Dreyfus, Ely Rodrigues, Leon Picard, Salomon Reinach, Blum, Rouff, Casewitz, Herr i Sachs. W r. 1907, gdy kapitału zabrakło, a komandytaryusze nie chcieli dalej subwencjonować źle prowadzone go dziennika, wypuszczono szereg drobnych akcji. Znaczna ich część poszła za granicę. Niem. partya socyalistyczna subwencyonowała również „Humanite“ kwotą 25000 marek.

Cały ten kapitał jest już stracony, a „Humanite“ ma znowu wielki deficyt, zaś Jaures, naczelny redaktor, człowiek bogaty, nie chce dokładać do wydawnictwa. Bardzo więc być może, że główny, a zarazem jedyny dziennik socyalistyczny we Francyi, niebawem upadnie.

— JUBILEUSZ ŚW. JANA ZŁOTOUSTEGO Z Rzymu donoszą do pism lwowskich, że metropolita galicyjski cerkwi grecko katolickiej, ks. Szeptycki uczestniczy w rzymskich uroczystościach jubileuszowych ku czci św. Jana Złotoustego. Dnia 10 bm. był na solennej akademii w Collegio greco, której przewodniczył prezyd. honorowy komitetu jubileuszowego, kard. Vincenzo Vanutelli. Na obchodzie obecnymi byli prócz prałatów łacińskich: Cyryl VIII. patryarcha grecki w Antyochii; biskup Cylicyi Momses, arcybiskup w Bejrucie A. Savoya, biskup Galilei G. Haggiar, arcybiskup Neocezarei G. Schiro, biskup Salaty Ł. Mładenow, archimandryci: G. Nabaa opat generalny zakonu OO. Bazyljanów św. Salvatora, A. Pellegrini opat tegoż zakonu w Grottaferrata, oraz dostojnicy Kościoła wsch. księża: Al. Kateb, Serg. Weregin Kayata Saba Balady, Ladicos, Haite (delegat patryarchy antyochijskiego w Paryżu), Bichara Gafary, P. Camodeca, rektor kolegium ruskiego X Dawydo X. Emanuel Villet itd. W czasie obchodu odczytano telegramy i listy, nadesłane z okazyi uroczystości ze wszystkich stron świata. Obchód zakończył piękną przemową kardynał Vannutelli.

„Osservatore Romano“ i zamieszcza treść mowy, którą wygłosił Ojciec św., przyjmując komitet obchodu uroczystości św. Jana Chryzostoma. Papież dziękował komitetowi, biskupom i wiernym, którzy przybyli ze Wschodu, aby dodać blasku uroczystości. Wyraził życzenie, aby wszyscy katolicy Wschodu zwrócili się do wspól nego wszystkim Rzymu.

JARMARK WIOSEN. na KONIE szlachetne i robocze rozpocznie się w Krakowie dnia 9 marca b. r. pod ujeżdżalnią p. Ferdynanda Targowskiego przy ulicy Rajskiej i potrwa dni pięć We wtorek dnia 10 na placu Groble odbędzie się jarmark na konie włościańskie.

Rozśmiał się z delikatną obłudą i rzekł:

— To prawda.

— Więc sprawiało ci to przyjemność.

— Z tem się nie kryję. Alboż nie czarująca?

— Na te słowa, tak śmiałe, w położeniu tak naprężonem, Mina bardzo spoważniała. Żadne z podejrzeń jej nie potwierdziło się. Nie miała wcale materjalnego dowodu na zdradę męża, a dowody moralne, jakie zebrała, słabły z każdą chwilą. Jednakże nie uważała się za zwyciężoną. Pomimo wszystko przeczucie wewnętrzne ostrzegało ją, że Armand nadużywał jej łatwowierności. Opanowałją głębokismutek. Radość chwilowa zgasła i znów ją dręczyły smutne przywidzenia. Chciała ustanowić fakty i powiązać plan na przyszłość z wynurzeń, jakich się spodziewała od męża. Starała się ukryć doznane wrażenie i, trując w sobie bolesny niepokój, udawała swobodną i wesołą, kiedy gardło ściskały jej łkania, a w oczach miała łzy.

— Czarującą jest i to mię bardzo dręczyło — rzekła — ale to właściwie musiało cię pociągnąć do jakiejś łotrzycy., Przed chwilą podawałeś się za niewinnego baranka, ale czyś aby powiedział prawdę?

— Jakto, znów podejrzenie?

— Przyznasz mi, że pomiędzy tobą a panną Andrimont nie było żadnych zalecanek. żeście nie zamienili z sobą ani jednego słowa miłości?...

— Na to daję ci słowo! — rzekł Armand, z siłą. bo od godziny, po raz pierwszy, powiedział bezwzględną prawdę. — Ależ, moja droga Mino, porozumiejmy się jasno! Cóżeś sobie wyobrażała? Ze panna Andrimont jest moją kochanką?

Kiwnęła głową i odpowiedziała:

— Myślałam tak i okropnie cierpiałam.

— A teraz spodziewam się, że już nie cierpisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paweł i Gaweł.

IV.

Gaweł. Należy żywić nadzieję, iż, nauczeni tyloma doświadczeniami, przestaniemy być mądrymi po szkodzie. Dzienniki pozwolą zabierać na swych szpaltach głos jedynie krytykom fachowym, nie operetkowym, ogłupiającym publiczność, publiczność zaś okazywać będzie chęć nauczenia się tego, o czem nie ma wyobrażenia, popierać artystów, zasługujących rzeczywiście na to miano. Przecież — ogólnie biorąc — jest niezaprzeczony postęp. Już nie czytamy dzisiaj np., że istnieją trzy rodzaje malarstwa: „historyczne, lanszaftowe i flamandzkie“. Już należą do historji bezwiednej humorystyki elukubracje prof. Struwego o symbolicznych linjach w Grunwaldzie Matejki, linjach, wyskakujących z ogona konia Witołdowego, a wskakujących w pierś wielkiego mistrza, linjach odśrodkowych ze względu na Witolda — zwycięzcę, ale i dośrodkowych, ze względu na mistrza—zwyciężonego. — Przecież dzisiaj i dyrekcje towarzystw przyjaciół sztuk pięknych i dyrekcje muzeów i jednostki kupują rzeczy najlepsze od artystów, zasługujących na to miano. Na tandetę pseudo-artystyczną nie ma popytu.

Paweł. Nieuzasadniony optymizm, absolutna nieznajomość faktów! Właśnie tandeta cieszy się największemi łaskami. Ją się chwali, wystawia, kupuje. Każdy młody, świeży, oryginalny talent zmobilizuje natychmiast przeciwko sobie publiczność i krytykę. Struwe jest nieśmiertelny; nazywa się dzisiaj inaczej i pisze innego rodzaju brednie. Weźmy np. „N. Reformę“, która nie jest pismem humorystycznem i której naczelny redaktor nie usiłuje świadomie ogłupiać czytelników. Odczytajmy sprawozdania artystyczne (?) pomieszczane w tym dzienniku od szeregu lat; jaki jest poziom estetycznego wykształcenia czytelników, którzy nigdy nie zaprotestowali przeciwko karmieniu ich podobnemi elukubracjami, którzy się w taki sposób „kształcą“? Tu już nie chodzi o rozbieżność sądów co do tego, czy Matejko np. jest, czy nie jest „największym malarzem europejskim czasów nowożytnych“, czy „Sztuka“ na miejsce „dwóch filarów, które runęły: Stanisławskiego i Wyspiańskiego,“ „powinna, czy nie powinna zaprosić dwa inne — równorzędnej — wedle sprawozdawcy „N. Reformy“ — siły: panów Krzesza i Stykę syna. Tu chodzi o nieustanne wykazywanie ignorancji tak zdumiewającej, że poprostu zdumiewa, iż jest ogólnie cierpianą Ale cóż! zupełna bezkarność jest z góry zapewniona. „Nowa Reforma“ jest dziennikiem politycznym. Taki dziennik albo zupełnie się sztuką nie zajmuje, albo, z łaski, pozwoli coś, od czasu do czasu, o niej bąknąć; a co i jak — to wszystkim wszystko jedno. Tygodniki ilustrowane właściwie prowadzą walkę ze sztuką, dają tandetę, bo tandety żądają czytelnicy. A więc błędne koło. Miesięczniki nie zajmują się prawie zupełnie sztuką. Kto i gdzie mógłby się czegoś nauczyć? Kto i gdzie może się w sprawach artystycznych odezwać, walczyć przeciwko faktom wprost skandalicznym? Czy kto kiedy polemizował ze sprawozdawcą „Nowej Reformy“, gdy ten napisał, że nieudolne pomysły Wyspiańskiego wcielił dopiero w skończoną, artystyczną formę... pan Bulas? Czy zestawienie wielkiej sztuki z czemś, co stoi poza sztuką i nie powinno być w gmachach, poświęconych sztuce, pokazywane, nie jest dowodem dziwnej ignoracji? Czy nie jest skandaliczną u sprawozdawcy niemożność odróżnienia fluorofotry od obrazu olejnego, obrazu olejnego od pastelu, litografji od akwafortyl Ale cóż to kogo obchodzi, że sprawozdawca widzi w paste-

— NEKROLOGIA. Stanisław Majer, radca sądu wyższego, radca dworu przeżywszy lat 73 zmarł w Krakowie dnia 19 bm.

Roman Bukowski, zarządca dóbr Olsza pod Krakowem, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 18 bm

Olimpia z Wolfów Kuczenska, lat 87, zmarła dnia 18 bm.

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

We czwartek dnia 20 lutego: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 22 lutego: Zabawa taneczna z tombolą w Klubie pocztowym — Bal chóru robotniczego w „Sokole". — Bal ogólno akademicki w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi". — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Bal kostyumowy w kasynie wojskowem. — Bal rolników w klubie pocztowym.

W niedzielę dnia 1 marca: Reduta prasy w Starym Teatrze. — Bal szkoły tańców p. O. Doeninga w „Sokole".

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Czwartek: „Mąż męczennik"

Piątek: „Wesele" dram. w 3-ch akt. St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Jeńce" dram. w 3-ch akt. Lucjana Rydla.—„Eirene" dram. w 1-ym akcie napisał Feliks Płażek, (nowość)

Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", jasełka w 3-ch akt. L. Rydla (popularne), o godz. 7-ej „Jeńce" i „Eirene".

— TARNOW. (Związek przemysłowy w Tarnowie. — Z Rady miejskiej. — Sprawozdanie T. O. L.)

Za inicjatywą inspektora przemysłowego p Witołda Ostrowskiego, oraz na podstawie nowej ustawy przemysłowej, tutejsi rzemieślnicy utworzyli „Związek przemysłowy", który w d. 14 bm. został zorganizowany.

Dnia tego mianowicie odbyło się w stowarzyszeniu „Gwiazda" zgromadzenie, w którem oprócz inicjatora, burmistrza d-ra Tertila i komisarza rządowego p. Spisa, wzięli udział wszyscy przełożeni i wydziałowi dziewięciu istniejących w naszem mieście stowarzyszeń przemysłowych i reprezentanci stowarzyszenia „Gwiazda".

Po zagajeniu licznego stosunkowo zebrania przedstawili dr Tertil i p. Ostrowski w wyczerpującem przemówieniu potrzebę i doniosłość utworzenia takiej instytucji, poczem, gdy już wszyscy obecni oświadczyli gotowość przystąpienia do „Związku", uchwalono statut i dokonano wyboru Zarządu. Prezesem wybrano p. Piotra Nowińskiego, przełożonego cechu krawców, a zastępcą jego p. Wilhelma Serednickiego, przełożonego cechu szewców.

Dnia 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza d-ra Tertila, na którem na wstępie dokonano wyboru członków do komisji reklamacyjnej co do wyboru posła na sejm krajowy. Weszli do niej pp. Rogoyski, dr Zbigniewicz, Joachim Maschler i dr Salomon, zaś na zastępców pp. Zgórski i Stapf. Do komisji wyborczej wybrano pp. Rogoyskiego i Silbigera zaś jako zastępców d-ra Leńka i p. Maciaszka.

Nadto uchwalono komitetowi Wzajemnej pomocy uczestników powstania w roku 1863 4 kwotę 50 kor., zaś Stowarzyszeniu bibliotek chrześcijańskich również 50 koron.

W końcu dokonano rozdziału zapomóg z fundacji śp. Karola Rudolfa za II półrocze 1907 w łącznej kwocie 248 kor. 50 hal.

Tarnowskie Towarzystwo Oświaty ludowej rozesłało w ubiegłym tygodniu sprawozdanie ze swych czynności w roku ubiegłym gdzie podanem jest, iż Towarzystwo to założyło i wspomaga 44 czytelń, z tego 11 w Tarnowie a 33 poza Tarnowem.

Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się jak następuje: dochody 865 k. 31 h. wydatki 846 k. 78 h. pozostaje zatem 15 k. 51 h.

W dniu 11 bm. na Walnem zebraniu towarzystwa wybrano Wydział, do którego weszli pp. Doleżan, ks. Pałka, Stapf, Szablowski, dr Turowski, Zych; zastępcy: Markowski, ks. Kaliciński, ks. dr Wiślicki, Komisja kontrolująca: ks. Wątorek, Kaempf, R. Jeleć. Prezesem wybrany ks. dr Szczeklik, zastępcą radca Korytowski.

W dniu 27 bm. odbędą się wybory 68 delegatów członków pow. kasy dla chorych na przeciąg trzech lat. Głosowanie odbędzie się w kilku lokalach.

Towarzystwo ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkół ludowych tarnowskich na zgromadzeniu w dniu 2 bm. rozdało 1 500 kor. poszczególnym szkołom na ciepłe śniadania, ubranie i przybory szkolne dla biednej dziatwy.

W dniu 27 bm. odbędzie się XIV. walne zgromadzenie Towarzystwa bankowego w lokalu własnym.

Zmarł tu Wincenty Gacek podurzędnik pocztowy w 55 roku życia.

— ANDRYCHOW. (Prawybory. — Ognisko nauczycielskie. — Połączenie kolejowe.)

Jak już w poprzedniej korespondencji donosiłem, wybory sejmowe nie budzą tu żadnego prawie zainteresowania. W gminie naszej odbyły się już prawybory. Wzięło w nich udział zaledwie 11 prawyborców. Wyborcami wybrano: Anteckiego, Jaworskiego, Matlaka, Jurę, Wietrznego, ks. proboszcza Solaka i 2 żydów d-ra Landaua i Stambergera. Miasto nasze z Zatorem, Kalwaryą i Lanckoroną wybiera posła z gminami wiejskiemi. Walka wyborcza rozegra się pomiędzy hr. Bobrowskim a byłym posłem Styłą z Choczni; inni bowiem kandydaci wycofali się już zupełnie. Hrabia Bobrowski ma wielkie szanse wyboru; tutejsi obywatele, mieszczanie i inteligencja popierają go i agitują za nim, Styłę bowiem uważają za ewentualnego przyszłego lokaja stańczyków ze względu połączenia się ludowców z nimi w obecnej kampanii wyborczej.

W dniu 16 bm. odbyło się tu walne zgromadzenie miejscowego Ogniska nauczycielskiego. Prezes Komendera zdał szczegółowo sprawozdanie z zebrania Krajowego związku w Krakowie, za co mu zgromadzeni podziękowali przez powstanie. Dokonano również wyborów na rok obecny przez aklamację z następującym wynikiem: Komendera prezes, Górkiewicz zast. prezesa; wydział: Szpądrowska, Kazek, Hruby i Adamczakówna; komisja kontrolująca: Szpądrowski, Planerówna i Henzel; Klapa skarbnik.

Jak wiedeńskie władze kolei północnej lekceważą interesy i potrzeby ludności polskiej dowodzi również obecny rozkład jazdy na linii Wadowice — Bielsko. Mimo usilnych starań i petycyi naszego miasta, Kęt i wszystkich gmin interesowanych, nie mamy do dzisiaj pociągu osobowego, którym można by powrócić, wyjeżdżając wieczór z Krakowa. Podróży więc do Krakowa nie można odbyć jednym dniem, lecz trzeba tam nocować. Wieczór można tylko dojechać do Wadowic, gdzie pociąg zatrzymuje się do rana. Osobnego więc pociągu nie potrzeba; należałoby tylko zarządzić, by pociąg nie zostawał przez noc w Wadowicach, lecz kursował do Bielska. Frekwencya byłaby liczna. Połączenie to jest palącą potrzebą i oczekuje go kilkadziesiąt tysięcy ludności. Sprawą tą powinno się zająć Koło polskie w Wiedniu.

— Z PODGORZA piszą nam: Na jednem z niedawnych posiedzeń uchwaliła tutejsza Rada miejska większością jednego głosu, aby otworzyć park Jordana na Krzemionkach do bezpłatnego użytku ludności. Jest to park niedawno założony, który ze względu na krzewy i trawniki potrzebuje jeszcze wiele opieki. Tymczasem Rada miejska bez potrzeby uchwaliła otworzyć go dla wolnego wstępu wprowadzić tam motłoch z Kaźmierza i w ten sposób dopuścić do zniszczenia młodego ogrodu. Nie można tego faktu inaczej tłumaczyć. A przecież ogród kosztował gminę m. Podgórza 30.000 kor., a prywatnego założyciela p. Bednarskiego 22.000 kor. Przy takiem gospodarstwie zniszczonym zostanie w ciągu paru miesięcy. Oczywiście Towarzystwo obywatelskie wraz z Towarzystwem upiększenia miasta Podgórza wniosło rekurs przeciwko tej uchwale większości jednego głosu, który też Rada powiatowa przychylnie załatwiła i uchwałę swą zakomunikowała Radzie miasta Podgórza. Dn. 17 bm. burmistrz Maryewski przedłożył Radzie miejskiej tę uchwałę. Żydowscy radcy wystąpili jednak przeciwo niej z największą opozycyą i proponowali ją wprost zignorować. Burmistrz jakkolwiek idzie stale na rękę żydom, nie mógł wbrew ustawie poddać pod głosowanie odnośnego wniosku, a p dr. Emilewicz pouczył radnych oponujących przeciw uchwale Rady powiatowej, że rada miejska nie może w taki sposób traktować władzy autonomicznej wyższej. W odpowiedzi na te spokojne wywody rzucili się ze zwykłą swą arogancją pp. Liban, Epstein, Oberländer i Feuereisen na Radę powiatową, zarzucając jej niestworzone rzeczy. Wreszcie na wniosek tych żydów uchwaliła Rada miejska protest w formie znamionującej prawdziwą „kulturę u radców żydowskich do Wydziału krajowego, żądając zniesienia uchwały Rady powiatowej.

Nasuwa się pytanie jakiem prawem śmią żydzi podgórscy decydować o tak ważnem przez chrześcijanina założonem dziele, jakim jest park na Krzemionkach. Wszyscy rozumnie myślący radcy, towarzystwa miejskie i opinja obywateli uznają w zupełności motywy orzeczenia Rady powiatowej. Chodzi tu o ocalenie młodego parku przed niszczycielską „publicznością" z Kaźmierza. Wiemy bowiem dobrze, jak umieją szanować żydzi ogrody publiczne. We wszystkich prawie miejscach kąpielowych umieszcza się obecnie po smutnych doświadczeniach zakazy wstępu żydom na deptaki i do parków. Cóż dopiero w Podgórzu, gdy młody park otrzyma całe masy żydów? Pan burmistrz nie powinien nawet przed wyborami dopuszczać do tak barbarzyńskiej uchwały, jak ta właśnie w sprawie par-

---

lach „charakterystyczne poematy pędzla, utrwalające cenne klejnoty naszego panteonu, że obrazy olejne bierze za litografje barwne, zaś akwatinty — za fluoroforty! Cóż to kogo obchodzi, że dzieli tematy na dwie kategorje: zdecydowane i niezdecydowane, że zalicza do pierwszej „święcenie ziół", a do drugiej... wszystkie inne, że nie wie, iż „Sztuka" od szeregu lat urządza wystawy w Europie i wystawiała nawet w Ameryce, (albowiem pisze: pierwszy tem pełny występ (?) „Sztuki" w Wiedniu otwiera stowarzyszeniu wrota wystaw europejskich), że wykrył (nie istniejące) nowe środki techniczne na wystawie grupy pięciu i t. d. i t. d. W taki to sposób informuje publiczność dziennik poważny i poczytny. Nie mówmy już o formie, w jakiej te wiadomości podawane są czytelnikom. Taka np. perełka (jedna z tysiąca): „Wittyga figurki mają duży polot artystyczny podczas gdy portret damy zdradza artystę niepośledniego". Szeregi komunałów, łączone „podczasami", które by stanowiły ozdobę wieczorów Zielonego balonika, gdyby dla balonika były świadomie tworzone.

Ale życie artysty w Polsce nie jest przedstawieniem balonika. To tragedja, bynajmniej nie osładzana takiemi balonikowo wyglądającemi, a, w gruncie rzeczy, tragicznemi sprawozdaniami. Towarzystwa artystyczne wiodą żywot suchotniczy. Dwudziestomiljonowy naród, mający pretensje do nazwy kulturalnego, dostarcza trzystu członków „polskiej sztuce stosowanej", a trzech towarzystw przyjaciół Muzeum Narodowego. W Prusach i Czechach takie towarzystwa liczyłyby członków na setki tysięcy. Gdy przypadkiem komuś na myśl przyjdzie sztuka plastyczna, to myśl ta sama już nosi znamię generalnego kołtuństwa. S.p. Barczewski ustanowił znaczną—jak na nasze stosunki — nagrodę doroczną za najlepsze dzieło sztuki. Co nieboszczyk rozumiał pod tą nazwą? Obraz olejny, tylko obraz olejny! Przecież to jest nad wyraz smutne. Płyną ofiary, zapisy, bardzo czasami hojne, na przeróżne cele: o artystycznych—jak Polska długa i szeroka — nikt nigdy nie pomyśli. Dwa lub trzy wyjątki nie ratują honoru dwudziestomiljonowego narodu. „Muzeum Narodowe" w Ameryce otrzymywałoby co roku miljony. Miljonów dla naszego nie żądamy: żądamy tysięcznej części tego, co rocznie w karty przegrarywa. Ile obrazów z puścizny Stanisławskiego— artysty rzeczywiście wielkiej, europejskiej miary, przeszło na własność społeczeństwa od chwili jego śmierci? Ani jeden. Może cena niedostępna? Gdzież tam! Tylko brak kultury z jednej strony i brak umiłowania natury— z drugiej. Jesteśmy poprostu gruboskórni. Natura nas wogóle nie interesuje, jakżeby nas interesowała w sztuce? Pejzaż—to trędowaty między obrazami, rodzaj najpośledniejszy. Jeżeli zaś koniecznie pejzaż, to przynajmniej niechaj będzie podle malowany. Tak! Tak! Znam pewnego księcia-mecenasa, posiadającego pięćdziesięciu Wywiórskich. — Nie, ja nie widzę zapowiedzi dnia jaśniejszego i dnia tego nie będzie, a dla czego nie będzie, to nam genjalnie, bezwiednie, krótko i węzłowato wyjaśnił sam hrabia Wojciech Dzieduszycki.

Gaweł. Cóż pan hrabia napisał?

Szczęsny Dołęga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ku miejskiego. Czyż czas przedwyborczy ma być okresem zupełnej swobody i wszechpotęgi dla żydów podgórskich?

MAKOW dn. 18 II. 1908. W Makowie (tuż pod Suchą) znaleziono dnia dzisiejszego zwłoki nałogowej pijaczki żony budnika kolejowego Józefa Romana, oraz przy niej próżną flaszkę z rumu pod mostem kolejowym. Przyczynę śmierci wyświetli śledztwo sądowe i sekcja sądowo-lekarska.

— W SKAWINIE zmarła 17 bm. po krótkiej chorobie dziewczyna nazwiskiem Maryanna Pacyna, której ślub miał się odbyć 18 bm Matka tej dziewczyny sprzeciwiała się zamierzonemu związkowi małżeńskiemu i wyrzuciła córkę z domu, gdy się dowiedziała, że już zapowiedzi głoszą, skutkiem czego dziewczę się rozchorowało i umarło w domu narzeczonego który otaczał ją troskliwą opieką.

— ANKIETA SIENKIEWICZA. Gdy rząd pruski natrafia na coraz większe trudności w przeprowadzeniu ustawy o wywłaszczeniu, cały świat cywilizowany w osobach najwybitniejszych przedstawicieli nauki, literatury, sztuki i polityki, dzięki ankiecie Sienkiewicza odzywa się potężnym protestem przeciw barbarzyństwu Prusactwa. Niepodobna podawać, ze względu na szczupłość ram dziennika, tych wszystkich głosów, jakie odezwały się w całej Europie na apel naszego znakomitego pisarza i obywatela, można jedynie przytoczyć zaledwie małą ich cząstkę. Z pośród ogłoszonych w ostatnich dniach protestów wyróżnia się głos Gabrjela Sarrazin'a, autora książki „Les poètes romantiques de la Polgone", który pisze:

„Projekt przymusowego wywłaszczenia ziem polskich w Poznańskiem, złożony w Sejmie pruskim, przechodzi wszystko to, co można sobie wyobrazić. A jednak trzeba to powiedzieć, ten projekt nie może zbytnio zadziwić tych, którzy studjowali historję Prus i wiedzą, jak powstały w monarchji Hohenzollernów pogarda dla tego, na co przysiężono, nielojalność, przebiegła chytrość, zdrada, fałsz, siła brutalna i cynizm.

Oto środki, których zwykle imali się ci dwaj ludzie, uosabiający politykę swego kraju: Fryderyk II i Bismarck. Ci dwaj mężowie zniszczyli w sumieniu pruskiem nawet najelementarniejsze poczucie moralne; tak samo, jak ci, którzy byli na czele i co pozostawali bożyszczem narodowem. I tak samo, jak dziki nie dba o prawo, o sprawiedliwość, o dobroć, o ludzkość; tak samo, jak dziki zna zawsze tylko siłę, interes. Mimo, wszystko, jest to potworne. Ten istotnie projekt wydaje się być wyzwaniem. Jeżeli przejdzie w Landtagu, będzie można powiedzieć, że naród niemiecki chciał się zbezcześcić zupełnie, a dowie się on wcześniej, czy później, że istnieje sprawiedliwość bezwzględna.

Książe Paweł Dołgorukow, jeden z wybitniejszych ludzi nowej Rosji, prezes centralnego komitetu konstytucyjnych demokratów („kadetów") tak odpowiada na list Sienkiewicza:

„Chętnie odpowiadam na pański list. Zdanie moje różni sie od pańskiego tylko w jednej sprawie, w sprawie przymusowego wywłaszczanie ziemi przez państwo wogóle. Wedle mnie, państwo ma prawo odbierania ziemi, w pewnych warunkach, wielkim właścicielom ziemskim dla oddania jej do użytku tym, co ją uprawiają, ale w wypadku, którym sie zajmujemy, istota rzeczy nie na tem polega. Moje zdanie o projekcie rządu pruskiego jest oczywiście negatywne.

„Ten projekt głęboko mnie wzrusza, czy go roz patruję pod względem moralnym, czy też pod względem prawnym, i dziwię się, że mógł on powstać w Niemczech. Stanowi krzyczący gwałt konstytucyi cesarstwa, które gwarantuje równość wszystkich obywateli wobec prawa. Przyjęcie tego projektu zadałoby, sądzę, decydujący cios urokowi i autorytetowi Niemiec, którzy się podają za stronników legalności. Sam fakt, że taki projekt mógł powstać, narusza już w sposób bardzo poważny ten urok i autorytet. Społeczeństwo rosyjskie jest niezawodnie wzruszone i oburzone podobnym zamiarem, z wyjątkiem może elementów reakcyjnych, stronnictw politycznych krańcowej prawicy, sfer biurokratycznych i świata dworskiego, którym projekt rządu pruskiego musi chyba sprawić przyjemność, ponieważ przychodzi poprzeć tendencye ściśle nacyonalistyczne ich polityki, opartej na szowinizmie i na uciskaniu narodowości. Wierzę mocno, że światło prawdy rozchwieje ciemności obskurantyzmu, że prawo zwycięży siłę i że wzniosłe zasady humanitarne będą tryumfować nad starymi przesądami nacyonalistycznymi. Wierzę, że narodowość polska, przez swą krew zbratana z naszą, zdobędzie na-reszcie kompletną wolność, aby coraz więcej módz pracować nad rozwojem swej cywilizacyi i swego sumienia narodowego".

Należy jeszcze zaznaczyć, że na ankietę Sienkiewicza odezwała się nie tylko cała kulturalna Europa, ale również i Ameryka. Wielki dziennik amerykański „The New-Jork Times" zamieścił o ankiecie Sienkiewicza olbrzymi artykuł, w którym między innemi pisze:

„Przypuszcza się, że plebiscyt całego świata intellektualnego, potępiający działalność rządu pruskiego, musi wywołać wrażenie tak duże, że może ono mieć praktyczne skutki. Paryska „Agence Polonaise de Presse, 45 rue de Rennes (Biuro Inf. Pras. Rady Narodowej) otrzymała już mnóstwo odpowiedzi, potępiających w różny sposób niemczenie Polaków zaboru pruskiego. Drukują się one w pismach paryskich, które ofiarowały uprzejmie swe kolumny dla tego przedsięwzięcia... Poczta Ajencji polskiej wzrasta z dnia na dzień. Także niektóre niezawisłe pisma belgijskie, szwajcarskie, włoskie, oświadczyły ajencji polskiej gotowość zamieszczenia odpowiedzi tej światowej ankiety... Z Niemiec niektórzy członkowie parlamentu nie pozostali w tyle w potępieniu rządu pruskiego. Dały się również słyszeć głosy znakomitości uniwersytetów niemieckich. Podobnie odpowiadano z Austryi i Włoch, Francji, a Anglia przyczyniła się do ankiety nazwiskami takiemi jak lord Crere, l. Rider Ruggard, Oscar Browning, George Bernard Shaw, Wiliam T. Stead, Arthur Symons, H. G. Wells i inni. Teraz czas na Amerykę. List Sienkiewicza jest już w drodze do prasy amerykańskiej i do jej głównych polityków, pisarzy, mężów nauki.. Ostatecznie ukażą się odpowiedzi w książce, która będzie stałem potępieniem tyranii narodowościowiej.

— ZAMACH na PUSZCZĘ BIAŁOWIESKĄ. W „Kurjerze Warsz." czytamy: Z zupełnie wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, która brzmi nieprawdopodobnie, a przecież ma się wkrótce ziścić. Oto puszcza białowieska ma paść, pod siekierą. Motywem postanowienia, które czeka tylko na sankcję cesarską jest zła gospodarka. Ciekawie brzmią dalsze zamierzenia co do gruntów, które pozostaną po puszczy: należy je mianowicie nawodnić i zalesić. Przy wycięciu puszczy zapewne poginą niezwykli jej mieszkańcy, żubry.

Ze świata.

SENSACYJNY PROCES. W paryskim „Journalu" ogłosił znany publicysta, Ludwik Naudeau, zajmujące szczegóły o toczącym się obecnie procesie dwóch synów zmarłej śpiewaczki Haleny Sanz z dworem hiszpańskim.

Helena Sanz była jedną z najznakomitszych artystek operowych ubiegłego stulecia.

Podczas oblężenia Paryża w roku 1871 pełniła z poświęceniem obowiązki samarytanki, za co po ukończeniu wojny otrzymała dyplom honorowy. W r. 1879 rozstała się ze sceną, która jej dawała królewskie dochody, i zamieszkawszy w Madrycie, została wierną i, jak się zdaje, zgoła bezinteresowną kochanką Alfonsa XII. Owocem tego romansu, który znany był powszechnie i uchodził w opinji niemal za małżeństwo morganatyczne, było dwóch synów. Metrykę starszego z tych chłopców podpisał nawet, jako świadek chyba, spowiednik królowej Izabeli, matki Alfonsa XII. Gdy król poślubił księżniczkę austrjacką, Marję Krystynę, zerwał stosunki z Heleną Sanz, ale aż do śmierci troszczył się o swoich synów nieprawych, płacąc im rentę wysoką. W r. 1855 umarł król Alfons, a ponieważ nie zostawił testamentu, więc synowie jego, Alfons i Ferdynand Sanzowie, skazani byli na łaskę dworu madryckiego. Wskutek energicznej interwencji p. Salmerona, ekspresydenta republiki hiszpańskiej, przyznano dzieciom Heleny Sanz pewien kapitał, który otrzymać mieli po dojściu do pełnoletności. Tymczasem zaś płacono im procenty od tej sumy w wysokości 30,000 fr. Kapitał złożono w banku i wszystko pozornie było w porządku.

Helena Sanz umarła w grudniu 1898 roku. W r. 1905 zażądali jej synowie, którzy tymczasem doszli już do pełnoletności, aby im wydano kapitał deponowany, ponieważ wypłacanie renty nagle ustało. Otrzymali odpowiedź, że bankier, u którego złożony był kapitał, zbankrutował, a z ich majątku nie pozostało nic prawie. Alfons i Ferdynand Sanzowie zażądali tedy, aby im dwór wypłacił całkowitą sumę, złożoną na ich imię, zrzucając odpowiedzialność za straty pośrednio na przedstawicieli dworu. Odmówiono. Zaczął się proces i walka. Doszło do tego, że Alfons Sanz, na mocy jakiegoś prawa hiszpańskiego, zaczął się domagać przyznania sobie tytułu „księcia Bourbon", apanaży książęcych i szóstej części pozostałego po Alfonsie XII majątku. Układy polubowne nie doprowadziły do porozumienia i zanosi się na skandal publiczny. Oskarżeni są: król Alfons XIII, jego matka, jego, siostra, tudzież ks. Karol burboński, jako przedstawiciel swych dzieci, których matka była również siostrą królewską. Jako świadkowie powołani są do rozprawy najwybitniejsi politycy Hiszpanji, a ze szczególnem zainteresowaniem wyczekuje publiczność zeznań prezydenta ministrów, Maury, który przed niedawnym czasem, po dłuższych układach, ofiarował Alfonsowi Sanzowi rentę dożywotnią. Maura był zawsze zwolennikiem polubownego załatwienia sprawy, a zdanie jego podziela cała arystokracja hiszpańska, wyrażając zawsze zdziwienie, że dwór hiszpański, jeden z najbogatszych w Europie, dopuszcza do procesu o sumę stosunkowo niewielką i naraża się na skandal, który z pewnością nie przyniesie pożytku dynastji.

DOCHODY ADWOKATÓW. Obliczono, że 11.000 adwokatów w Nowym Jorku zarabia rocznie 45 milonów dolarów tj. 240 mil. koron. Około 7.300 z nich zadawalnia się dochodami zaledwie 15.000 koron. 3 600 adwokatów dochody przewyższają sumą 25.000 koron. Wreszcie znajduje się w Nowym Jorku 100 adwokatów z których każdemu jego kancelarja przynosi 400.000 koron dochodu.

Najwyższe honorarjum, jakie kiedykolwiek wypłacono, otrzymał adwokat Wilian Cromwell za sprzedaż kanału Panamskiego rządowi amerykańskiemu. Wynosiło ono 5 milionów koron. Kanał nabył rząd Stanów Zjed. od towarzystwa kanałowego za 40 milionów dolarów. Najwyższe honorarjum po Cromwellu otrzymał dr Gutherie w kwocie 700.000 dolarów za przeprowadzenie procesu spadkowego. Adwokaci trustów i akcyjnych towarzystw amerykańskich liczą sobie 1000 dolarów, za każdy dzień, w którym pojawią się w sądzie. Obecny gubernator Now. Jorku i kandydat na prezydenta Unii Hughes zarobił jako adwokat najwyższe honorarjum 100.000 dolarów.

Telegramy.

DELEGACJA AUSTRYJACKA.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austryjackiej del. Łuszczkiewicz (ludowiec) oświadczył się za przyznaniem prawa jednorocznej służby wojskowej absolwentom rolniczych szkół fachowych i średnich i podnosił konieczność podwyższenia gaż oficerskich i żołdu żołnierzy. Domagał się wreszcie zniesienia rewersów demolacyjnych, sprawiedliwego przeprowadzenia ustawy o podwodach z wykluczeniem pośredników i uwzględnieniem rezolucji uchwalonych kilkakrotnie w sprawie dostaw wojskowych. Mowca zakończył że każdemu posłowi powinno zależeć na tem, ażeby armia w każdym kierunku była silną, budzącą szacunek, ażeby monarchia nie była skazaną opierać się na sojuszach, które ich wartość tylko dla siebie eskamotują.

Del. Nemec (soc. czeski) wykazuje małą wartość manewrów, oświadcza się przeciw podwyższeniu płac dla oficerów a za wyższym żołdem dla żołnierzy. Dla wyćwiczenia rekruta wystarczyłaby zupełnie służba jednoroczna bez różnicy na kwalifikacje.

Del. Hoffmann-Wellenhof oświadcza, że należy wszystko uczynić, aby jedność armji utrzymać; gdyby się to okazało niemożliwem, w takim razie musiałaby nastąpić zmiana w stosunku kwoty, aby Austrja nie opłacała narodowej armji węgierskiej.

Del. Dobernigg zajmuje się kwestją rozbrojenia i sądzi, że Austro-Węgry z powodu centralnego położenia swego byłyby powołane tę myśl zastąpić. Najbardziej powołanym byłby do tego sędziwy przez wszystkich czczony Monarcha.

Del. ks. Londzin domaga się dwuletniej służby wojskowej, albowiem trzechletnia służba jest główną przyczyną niepokojącego braku roboczych sił rolniczych i dla tego najszybsze zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest kwestją egzystencji dla rolnictwa.

Mowca żąda przyznania urlopów na czas żniw, zniesienia obu ostatnich ćwiczeń wojskowych w obronie krajowej i zaniechania powołań na ćwiczenia wojskowe podczas zmiany §§ 34 i 60 ust. wojskowej w tym duchu, aby utrzymujący rodzinę mogli być uwolnieni od służby wojskowej. Zali się na sposób, w jaki żandarmerja prowadzi dochodzenia w razie reklamacji, jako też na molestowanie i szkodę wyrządzaną ludności przy ćwiczeniach w strzelaniu i żąda odpowiedniego odszkodowania. Dalej żali się z powodu asenterowania chorych, jest za przyznaniem emerytur inwalidom weteranom Radetzkiego. Następnie zajmuje się sprawą języka pułkowego, i oświadcza, że każdy powinien mieć prawo komunikowania się z przełożonymi w swoim języku ojczystym, dla tego byłoby koniecznem, aby język polski w szkołach kadeckich bardziej uwzględniano przy wykształceniu oficerów.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 10 przed południem.

OBRADY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów przyjęto dział „tytoń“ i szereg rezolucyj wniesionych w ciągu dyskusji, poczem przystąpiono do działu „administracja skarbowa“.

Po przemówieniach pp.: d'Elwerta, Ploya, Sylwestra i Morseya, zabrał głos minister skarbu dr. Korytowski i zaznaczył, że wiele z przytoczonych życzeń i żalów funkcjonarjuszy państwowych nie jest usprawiedliwionych. Jest zasługą mego poprzednika, że umożliwił przetrzymanie trudności ubiegłego roku. W kwestji sanacji finansów gminnych, należy przedewszystkiem czekać na rezultaty ankiety o finansach krajowych i przyjąć je za punkt wyjścia. Ta ostatnia przyczyni się jednakże w każdym razie do finansowego ulżenia gminom, ponieważ gminy zostaną uwolnione od dość wysokich dodatków krajowych.

W sprawie kredytu czterech milionów koron na mieszkania urzędnicze, zapowiada minister, że odnośny regulamin będzie w najbliższej przyszłości przedłożony do sankcji i że wkrótce będzie można rozpocząć wypłacanie kredytów budowlanych, które będą udzielane tylko towarzystwom budowlanym, nie zaś poszczególnym petentom. Zarząd skarbowy ma zamiar udzielać pożyczki na 3 proc. Anuitety mają być krótsze i dłuższe przy maksimum 47 lat. Rząd chce przy udzielaniu kredytów pójść możliwie daleko i zamierza przyznać także kredyty na drugą hipotekę. Minister spodziewa się, że instytucja ta okaże się tak samo dobrą jak w Prusiech.

Kredyt 6 milionów na rozwój telefonów gotów jest minister każdej chwili oddać ministrowi handlu do dyspozycji. W sprawie poruszanych z wielką niecierpliwością przez poszczególne kategorje urzędnicze żądań awansu czasowego, oświadcza minister, że sprawę te pilnie studyuje i będzie się starał ją rozwiązać przy uregulowaniu pragmatyki służbowej.

W końcu co do żądania 25-lecia dla sług państwowych, sądzi minister, że na podstawie swych doświadczeń może zapewnić, iż życzenia służby wogóle nie sa skierowane do skrócenia czasu służby, ponieważ przy spensyonowaniu tracą oni dodatki aktywalne i inne udogodnienia. (Oklaski).

Po przemowie posłów Zitnika i Malika obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

KOMISJA WOJSKOWA.

WIEDEŃ. Komisja wojskowa delegacji austryjackiej zajmowała się wczoraj wieczorem w obecności ministra bar, Aehrenthala, ministra wojny Schönaicha, komendanta marynarki admirała Montecuccoliego i ministra skarbu Korytowskiego, sprawozdaniem subkomitetu w sprawie dostaw wojskowych.

Sprawozdawca del. Kozłowski, jako referent subkomitetu w sprawie dostaw rolniczych, poddaje sposób wykonania rezolucji ostrej krytyce i żąda stałego porozumienia z ministerstwem rolnictwa. Zaznacza, że aprowizacja armji należy do kompetencji Rady państwa. Występuje przeciw niedostatecznemu przeprowadzeniu rezolucji co do cen remontu, ubolewa nad wpływem niekorzystnym, jaki niskie ceny wywierają na hodowlę koni w Austrji. Wielu hodowców z powodu tego zaniecha hodowli.

Minister skarbu Korytowski zajmuje się tym ustępem przedłożonej przez del. Kozłowskiego rezolucji, w której powiada, że przy dostawach rolniczych stosunek kwoty ma być ściśle dotrzymanym z wliczeniem dochodów celnych. To postanowienie nie odpowiada zdaniem rządu austryjackiego rzeczywistym stosunkom i umowom ugodowym. Jeżeli się bowiem zatrzymuje stosunek kwoty, to nie można wliczać dochodów cłowych. Niesłusznem byłoby, gdyby wobec Węgier przy rozdziale dostaw wliczano do podstawy obliczenia prócz kwoty także dochody cłowe. Zerówno w duchu ustaw ugodowych, które tu wyłącznie mogą być miarodajne, jak i ze stanowiska słuszności, przy rozdziale dostaw można postępować tylko podług stosunku kwot. Minister sądzi, że po wywodach referenta nie natrafi na żaden opór, jeżeli zaproponuje w komisji, aby wyłączyć z rezolucji słowa „z wliczeniem dochodów cłowych“.

Po przemowach hr. Stürgkha i szefa sekcji Okrugica oraz referenta dra Kozłowskiego przyjęto proponowaną przez refer. rezolucję z wyłączeniem słów inkryminowanych przez minist. Korytowskiego.

Z kolei toczyła się dyskusja nad dostawami rękodzielniczemi. Referował del. Exner.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś po południu.

SEJM PRUSKI.

BERLIN. Przy drugiem czytaniu budżetu wyznań, przy dziale „szkoły elementarnej,“ pos. Czarliński przedstawił szereg skarg w sprawach szkolnych w marchiach wschod. Nauka religji na najniższym stopniu ma się odbywać w języku ojczystym, co jednak się nie dzieje. We wielu wypadkach usiłowali nauczyciele przeforsować naukę w jęz. niemieckim, przy pomocy kar cielesnych.

Minister wyznań Holle odpowiedział, że dla nauki religji na najniższym stopniu w mięszano-językowych okręgach, jest język polski zasadniczo dopuszczony. Jeżeli atoli dzieci w języku niemieckim tak daleko postąpiły, że mogą dobrze zrozumieć w tym języku także naukę religji, to można także tu uznać język niemiecki jako wykładowy. Jeżeli w poszczególnych wypadkach dzieci na niższych stopniach nie odpowiadają wymogom, to powód tego leży w niedostatecznym przyroście nauczycielstwa, któreby miało uczyć po polsku, gdyż polska prasa przestrzega przed służeniem rządowi na stanowisku nauczycielskiem. W takich wypadkach nie pozostaje rządowi nic innego do uczynienia, jak także na niższym stopniu uczyć po niemiecku. Bicie także minister potępia.

JĘZYK POLSKI w SEMINARJACH.

PETERSBURG. Duma przyjęła w drugiem czytaniu projekt zaprowadzenia wykładów języka polskiego w seminarjach nauczycielskich w Królestwie Pol.. Głosowano według poszczególnych punktów. Projekt ministerjalny przeszedł w całości, z małą poprawką biskupa Eulogjusza.

PROCES o FAŁSZOWANIE SZLACHTY

PETERSBURG. W karnym kasacyjnym departamencie senatu rozpoczął się proces b. marszałka szlachty guberni kutaiskiej, księcia Ceretellego, członków zgromadzenia szlacheckiego tej guberni Maczawarianiego i Eristowa, sekretarza Hamrokeliego oraz innych, oskarżonych o szereg przestępstw służbowych, polegających na nadawaniu dyplomów szlacheckich na podstawie fałszywych dowodów. Śledztwo wykryło około 2,000 takich dowodów fałszowanych, które posłużyły do wydania 587 dyplomów szlacheckich.

SZAŁ ANTIPOLSKI.

PETERSBURG. Mienszikow zamieścił w „Now. wrem“. artykuł p. t. „Polacy a Cuszyma“, którego przewodnią myślą jest twierdzenie, że flota rosyjska podczas wojny japońskiej zginęła jedynie dlatego, że techniczny komitet artylerji w zarządzie marynarki opanowali Polacy. (!) W dalszym ciągu Mienszikow fantazjuje na temat „opanowania“ także wielu innych zarządów przez polaków i w końcu pyta działaczów państwowych: „Czy istotnie nie widzą oni z tego powodu niebezpieczeństwa dla państwa?...“

O KOLEJ SANDZACKĄ.

BERLIN. „Nordd. Allg. Ztg.“ przedrukowuje tekst artyk. 25 traktatu berlińskiego z r. 1878 i dodaje następującą uwagę: Z tego wynika, że w kwestji kolei sandżackiej prawo Austro-Węgier w obrębie „status quo“ jest zupełnie niewątpliwe.

MEMORYAŁ JAPONII W SPRAWIE EMIGRACYI.

TOKIO. (B. Reutera) Dzisiaj wręczony będzie ambasadorowi amerykańskiemu memoryał zawierający propozycye japońskie co do kontroli wychodźctwa do Ameryki. W memoryale zawartym jest szereg koncesyi, o których urzędnicy japońscy sądzą, że zadowolą one wymagania Ameryki.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

2.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
2.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
6.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
6.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.56 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.08 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa
12.10 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.09 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę miejskiego lekarza anaczel. (fizyka miej.) w Krakowie w VII klasie rangi.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna **4800 koron**, dodatek kwaterowy **1288 koron**, prawo do dwóch pięcioleci **po 600 kor.** i jednego trzechlecia w kwocie **400 kor.** rocznie, tudzież prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego dla urzędników gminy m. Krakowa.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę winni się okazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem, nieprzekraczającym 40 życia r. i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować winny poparły dowodami opis całej dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do **25 lutego 1908 r.** włącznie.

Prezydent Miasta

Dr. Juliusz Leo.



(Przedruk nie będzie płacony).

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 9. marca 1908 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10. marca 1908 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

W czasie jarmarku urzędują zawyczaj trzy komisje wojskowe dla zakupna remont z wolnej ręki.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 3. lutego 1908 r.